

opusdei.org

Molinoviejo, wrzesień 1960 roku

"Gdy wypoczywaliśmy, przyszła do nas nieoczekiwana wiadomość, że na kilka godzin odwiedzi nas Ojciec, Założyciel Opus Dei". Opowieść księdza Enrique Monasterio z Madrytu.

17-09-2013

Molinoviejo to dom rekolekcyjny położony w pobliżu Segowii, u stóp północnego zbocza gór Sierra de Guadarrama. Gdy powstawał, był bardzo mały, jednak wraz z upływem lat rozrastał się w przepięknym,

leśnym otoczeniu, pośród sosen,
jodeł i topoli.

Po raz pierwszy znalazłem się tam
wkrótce po zaliczeniu drugiego roku
studiów prawniczych. Przyjechałem
tam spędzić kilka dni wakacji wraz z
dwudziestoma paroma rówieśnikami
z Hiszpanii i Portugalii, którzy -
podobnie, jak ja - niedługo wcześniej
poprosili o przyjęcie do Opus Dei.
Wykorzystaliśmy ten czas na
wypoczynek oraz pogłębienie
formacji specyficznej dla duchowości
Dzieła.

Zdarzyło się, że podczas gdy
wspaniale wypoczywaliśmy
uprawiając sporty, pływając w
basenie i poznając zabytki Starej
Kastylii, przyszła do nas
nieoczekiwana wiadomość, że na
kilka godzin odwiedzi nas Ojciec,
Założyciel Opus Dei.

I przyjechał - punktualnie o piątej po
południu...

Nie sposób opisać wszystkich tych niezapomnianych godzin, które spędziliśmy ze Świętym. Pragnę tylko przytoczyć jedną anegdotę.

Właśnie skończyło się spotkanie ze św. Josemarią w ogrodzie.

Natychmiast wszyscy usiłowaliśmy szczegółowo zanotować wszystko to, co od niego usłyszeliśmy. Tymczasem Nasz Ojciec oraz don Manuel Sancristóbal spacerowali po boisku do piłki nożnej.

Ktoś podszedł do nas i powiedział mi:

- Ojciec chce się z tobą zobaczyć.

- Ze mną?

- Tak, idź, szybko, czeka na ciebie.

Nie pobiegłem, ponieważ w tych czasach byłem dość nieśmiały i cały drżałem, ale w ciągu kilku sekund znalazłem się obok niego.

Św. Josemaría zapytał mnie, czy to ja jestem Peque (tak się do mnie zwracano). Przytulił mnie i opowiedział szczegółowo o tym, jak dowiedział się o wypadku autobusu jadącego do szkoły Gaztelueta, w którym ucierpiałem, oraz jak modlił się za mnie od samego początku, jak tylko otrzymał tę wiadomość.

Powiedział mi: „Poprosiłem Pana o trzy łaski: abyś szybko powrócił do zdrowia, abyś został wyleczony całkowicie oraz abyś, w swoim czasie, otrzymał powołanie do Opus Dei”.

Na koniec obiecał mi mały prezent za to, że jestem pierwszym powołanym do Dzieła z Gaztelueta. Jest nim mały drewniany krzyż, wykonany z pozostałości czarnej boazerii ze starej kaplicy w Molinoviejo. Takie same krzyżyki św. Josemaría wręczał pierwszym wiernym Dzieła z nowych państw. Zwrócił uwagę

również na to, że Gaztelueta to pierwsze na świecie dzieło korporacyjne związane ze szkolnictwem, a zatem Bóg zażąda ode mnie zdania sprawy z tego, że tam się uczyłem. Byłem tak poruszony i tak zakłopotany, że nie wiedziałem, jak odpowiedzieć. Na koniec Ojciec zwrócił się do mnie:

- Napisz mi do Rzymu i przysyłę ci ten krzyż. Będziesz pamiętał?

- Oczywiście!

Nie byłem w stanie powiedzieć wówczas ani słowa więcej.